

TTIP, czyli "sprawiedliwość" według korporacji



Tajne procesy prowadzone w prywatnych sądach, wynajęci prawnicy w charakterze sędziów i niejawnie wyroki nakazujące wypłatę miliardowych odszkodowań z pieniędzy podatników na rzecz międzynarodowych korporacji - tak już dzisiaj wygląda tzw. arbitraż inwestycyjny. Jeśli w życie wejdzie umowa TIPP, zostanie on znacząco wzmocniony.

Instrument służący rozstrzygnięciu sporów między korporacjami i państwami ISDS (Investor to State Dispute Settlement) to jeden z najbardziej kontrowersyjnych elementów umowy TTIP (Transatlantyckie Partnerstwo w dziedzinie Handlu i Inwestycji) negocjowanej przez Unię Europejską i Stany Zjednoczone. ISDS pozwala wielkim korporacjom pozywać państwa przed prywatne trybunały arbitrażowe i żądać gigantycznych odszkodowań, jeżeli uzna, że jakkolwiek decyzja rządu danego państwa zagroziła jej zyskom.

Korporacje ponad państwami

ISDS nie jest mechanizmem nowym, od dawna funkcjonuje on w bilateralnych umowach zawieranych między poszczególnymi krajami. W teorii ISDS miał stanowić zabezpieczenie inwestycji w krajach rozwijających się z chwiejnym systemem polityczno-gospodarczym i sędowniczym. W praktyce mechanizm ten stał się narzędziem wymuszania realizacji interesów międzynarodowych korporacji. Choć tylko niewielka część procesów toczonych przed trybunałami arbitrażowymi przedostaje się do opinii publicznej, ujawnione przykłady jasno pokazują, do jakich absurdów prowadzi ten mechanizm.

W 2012 roku francuski koncern Veolia działający również w naszym kraju pozwał rząd Egiptu za podniesienie płacy minimalnej, co spowodowało podwyższenie kosztów funkcjonowania korporacji. Ekwador musiał zapłacić ponad 1,5 mld dolarów za zerwanie kontraktu z koncernem naftowym Occidental Petroleum, mimo że ten wcześniej kilkakrotnie łamał ekwadorskie prawo, co stało się powodem wypowiedzenia umowy przez ekwadorskie władze. 1,5 dolarów to roczny budżet tego kraju przeznaczany na edukację.

Łukasz Karczmarzyk

fot. flickr.com/Global Justice Now